DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 10 sierpnia 1844.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

KONFERENCYA PARYZKA.

Kwestya najstarsza emigracyjna, kwestya zjednoczenia, zawiła dotąd i nie każdemu dostępna, zaczyna się wreszcie rozjaśniać, i z pism polemicznych, z akt urzędowych przechodząc już dzisiaj na drogę ustnéj dyskussyi, staje się coraz popularniejszą, interesuje ważnością i nowością swoją całą powszechność emigracyjną. Szczególniejszy ten proces wytoczony przez Towarzystwo jednemu z najuporczywszych obłędów emigracyjnych,— zawezwanie fałszywéj myśli do usprawiedliwienia się ostatecznego nie już przed samą tylko opinią publiczną, ale przed jéj własnemi stronnikami;— walkę tę wreszcie, jeśli się tak komu nazwać podoba, przeciw rzeczy i saméj podstawie związku wytoczoną, rozpoczęła dziś, uprzedzając inne, Sekcya Paryzka; a my z odbytéj w téj mierze pierwszéj publicznéj konferencyi z członkami Zjednoczenia, jak najściślejszy i jak najwierniejszy rapport zdać zamierzamy.

Nie będziem zatajać myśli naszéj, iż do usiłowań w Paryżu na téj drodze przedsiębranych, przywiązujemy większą jak do innych wagę. Konferencya Paryzka nie z powodu saméj tylko nowości i początku zawiązującéj się w tym punkcie rozprawy, interesować nas musi. Pod względem wprawdzie ostatecznego rezultatu, więcéj z prowincyi, z obszerniejszego i żyźniejszego pola, jak z Paryża spodziewać się należy; lecz rozprawa w Paryżu, w téj miniaturze i niemal historycznéj expressyi całéj Emigracyi, wywołuje od razu wszystkie błędy, wszystkie przeciwieństwa, wszystkie teorye i argumenta za oskarżoną dziś myślą przytoczyć się mogące. Paryż na raz jeden dostarczyć jest w stanie wszystkich uosobień urzędowych i nieurzędowych, na których Zjednoczenie polega. Pod tym więc względem, pod względem dyskussyi i polemiki, Paryż na pierwszą u nas zasługuje wagę; dlatego też starać się będziemy, aby jak z dzisiejszéj konferencyi, tak i z każdego następnego w tém miejscu ruchu, jak najzupełniejsze zbierać obrazy, utrzymywać powszechność emigracyjną w sporze zainteresowaną, w całym obiegu pojawiających się tutaj zdań i przedsięwzięć.

Przystępując już teraz do saméj konferencyi Paryskiéj, uprzedzić jeszcze musimy, że metoda jakąśmy do przedstawienia rzeczy przyjęli, ujmie może nieco drammatycznéj i interesującéj stronie zawiązanego w d. 4 b. m. posiedzenia, ale za to wierniejszym i zrozumialszym będzie jego obrazem. Nie zatrzymamy się nad ogólnym poglądem zgromadzonych; nie będziem przytaczać po szczególe i w porządku zabieranych tam głosów, wymieniać osób mówiących, bo nam właśnie idzie o głębsze i wierniejsze ocenienie rzeczy, a prawdę tę dać nam tylko może, obrany sposób przedstawienia.

Na skutek biletów imieniem Sekcyi Paryskiéj rozpisanych, sala de l'Athenée przy ulicy Duphot, 10, umyślnie w tym celu wynajęta, o godzinie 1 z południa wypełniła się około 160 osobami, które się może po raz pierwszy razem widziały. Obsiadłe wszystkie miejsca, przedłużając się po za główną izbę grupy później przybyłych, nadawały temu zebraniu, dosyć poważną pod względem liczby całość, i dowodziły zarazem pewnego rodzaju skwapliwości, z jaką na posłuchanie zapowiedzianych od Towarzystwa kommunikacyj z różnych stron pospieszono. Lecz wpatrzywszy się nieco wprawniejszém okiem w ten pozorny ogół zebrania, któż tam nie ujrzał tych wszystkich odłamów Emigracyi, różną myślą i zamiarami w to miejsce sprowadzonych, na które tylko Paryż z taką łatwością zdobyć się może. Najwięcéj było ciekawych, a najmniéj podobno tych z którymi się szczerze rozmówić i porozumieć chciano; bo odtrąciwszy członków Towarzystwa licznéj Sekcyi Paryzkiéj; odtrąciwszy liczniejszą jeszcze liczbę do kwestyi nienależących arbitrów; daléj różne odłamy partyj, już to niemieszczących się w Zjednoczeniu, już to niém objętych, ale niepołączonych żadnym stosunkiem; nie licząc tu wreszcie ani redaktorów pism emigracyjnych z ich przyboczną assystencyą, ani też wielu tak zwanych *pojedynków*,— na samo Zjednoczenie, na Zjednoczenie wezwane i szczery udział w kommunikacyi biorące, zaledwo 30 osób zostaje.

Pomimo takiego stanu zebrania, a raczéj niekorzystnego stosunku jaki pomiędzy niém, a jego arbitrami— jeżeli tak wszystkich tam obecnych zwać można — znalazł się przypadkowo, delegacya Sekcyi Paryż z 7miu członków złożona, przystąpiła do obowiązku swego. Prezydujący zagaił posiedzenie; sekretarz odczytał odezwę Komitetu i odpowiedź na nią Centralizacyi Towarzystwa, odczytał także odezwę w imieniu Stowarzyszonych do Zjednoczonych wydaną, a jeden z członków kommissyi zabierając głos po skończonéj urzędowéj komunikacyi, rozwijał i objaśniał ducha pism powyższych, szczególniéj zaś odezwy Towarzystwa, przez którą ludzie sumienni i dobréj wiary do współdziałania, do przedsięwzięcia stanowczych kroków, względem bezowocnego związku, wzywani i nakłaniani byli. Słuchało tego wszystkiego zebranie ze spokojną uwagą i z pilném rozważaniem ocenianéj bezstronnie pozycyi Zjednoczenia; była to prawdziwa i początkująca się refleksya nad przedstawioną kwestyą. Lecz gdy następny członek delegacyi, przyszedł dumającemu zgromadzeniu w pomoc, kiedy nie doczekawszy się ani urzędowéj obrony Zjednoczenia, ani jakiegokolwiek początku z pośrodka zgromadzonych, sam sobie najsumienniéj położył wszystkie pozorne zasady w istotę tego związku wchodzące; kiedy w treściwéj, jędrnéj i energicznéj improwizacyi rozbierał je jedne po drugich, i wykazywał ostateczną na spodzie Zjednoczenia próżnię; kiedy nareszcie obok tak fałszywego związku postawił Towarzystwo Demokratyczne, wskazał w niém wszystkie warunki do bytu i obo-

wiązków względem kraju z pozycyi emigracyjnéj; — a obracając się ku obecnym, zakończył mowę swoją wezwaniem tyralierów do ściśniętéj kolumny, — wtenczas to dopiero przebiegł dreszcz elektryczny po poczciwszych duszach, ale i niechętnych czujność na niebezpieczeństwo obudził.

Na wniesieniu kwestyi dzisiejszéj Zjednoczenia, na obudzonéj nad nią refleksyi, i na tém chwilowém poczuciu się znacznéj liczby zgromadzonych, kończy się rzeczywiście posiedzenie Paryskie;— odtąd zaczyna się już tylko odmęt chaotyczny i wymierzone usiłowania na zagmatwanie wrażeń poprzednich. Teraz dopiero występuje jedyny na posiedzeniu reprezentant urzędowéj części Zjednoczenia, i za całe odparcie wniesionych oskarżeń, za całe usprawiedliwienie istoty związku, czyta i komentuje, niesłuchany przez nikogo, jakiś szpargał *Wywodu Słownego*, który wraz z kollegami swymi przeciwko pismom Towarzystwa na prędce na prowincyę wyprawił. Teraz także odzywają się owi obrońcy Zjednoczenia, co z niego wyszli, lub po zawiedzionych nadziejach wyborami Komitetu, najpierwéj swój związek o niemoc i bezsilność skarżyli. Jedni stają w postawie pośredników, i proponują zakończenie kłótni podaniem sobie ręki dwóch równie na pozycyi emigracyjnéj usprawiedliwionych związków; inni, ośmielając się jeszcze daléj, i Towarzystwu i Zjednoczeniu dalszéj exystencyi odmawiają, spodziewają się w imię postępu, że Emigracya z tych starych więzów uwolniona, coś zapewne lepszego umyśli, i w tym celu żądają kommissyi lub sejmów jeneralnych; są wreszcie i tacy, co jakby już cała pozycya emigracyjna uprzątnioną była, przychodzą z gotowemi planami nowéj organizacyi, od jakichś dziesiątków i sierżantów zaczynać się mającéj. Słowem, takiemi to i tym podobnemi wyskokami, niechętni Towarzystwu, obojętni dla Zjednoczenia, wyczerpują czas drogi, bałamucą umysły. Członkowie delegacyi przywołują raz jeszcze dyskussyę na pole właściwéj kwestyi; lecz zgromadzenie już i tak dużo cierpliwości w ogóle okazawszy, na widok powracających nieproszonych obrońców swoich, po raz drugi z miejsca ruszać się zaczyna, i zaledwie skłania się jeszcze do wysłuchania w krótkich słowach zawartéj reassumpcyi prezydującego. O godzinie szóstéj, sala na powrót po chwilowym zgiełku cichą i próżną została.

Jakiż rezultat z tego zebrania był zamierzony, a jaki ostatecznie osiągnięty został?

Gdybyśmy mniéj znali na jakim gruncie pracować nam przychodzi, gdybyśmy przed puszczeniem się w drogę nie ocenili trudności z któremi tak w całém Zjednoczeniu jak w Paryżu spotkać się przyjdzie, — konferencya Paryzka byłaby dla nas stracona, bo ostatecznie nie otrzymaliśmy żadnéj formalnéj manifestacyi, że znajdujący się tam członkowie Zjednoczenia, a przynajmniéj znaczna ich liczba, opuszczają stanowczo związek, który za bezużyteczny i szkodliwy nadal uznali.

Lecz Towarzystwo nie przedsiębiorąc nic lekkomyślnie, od początku widziało, że w jego najsumienniejszych zamiarach, staną mu i ludzie i wieloliczne przesądy na przeszkodzie; że kwestya Zjednoczenia chociaż już dzisiaj znacznie uproszczona, nie jest pojedynczą, ale owszém złożoną gmatwaniną; że jedynie wytrwała usilność, najobszerniejsza pismem i mową dyskussya, a szczególniéj bezpośrednie zetknięcie się z ludźmi poczciwymi i dobréj wiary, sprowadzić może pożądany wypadek. Dlatego też, jak wszelkie inne w całém Towarzystwie rozporządzone środki, tak i konferencya Paryzka za szczegół co do ogółu, a co do miejscowości za początek tylko usiłowań poczytaną być winna. Rachunek z osiągniętych z tego pierwszego spotkania się korzyści, odkładamy na późniéj; spodziewamy się go przedstawić w wyraźniejszych i zaprzeczeniu nieulegających cyfrach. Tymczasem zaś zwracamy słowo nasze do członków Zjednoczenia, do tych ludzi którzy znajdując się na konferencyi, słuchając przychylnie rad i uwag ze strony Towarzystwa im przyniesionych, już przez to samo zdawali się podzielać myśl i zamiary jego. Czyliż obowiązki względem poruszonéj dzisiaj kwestyi Zjednoczenia, nie są nam wspólne? Czyliż samo Towarzystwo ma pracować i nad oczyszczeniem z bezwładnego ciała pozycyi emigracyjnéj, i nad ocaleniem zdrowszych jego części od grożącéj zaguby? Im większe będą w jakikolwiek sposób zniesienia się nasze, im rychléj porozumiemy się z sobą, tém prędszy i pewniejszy będzie oczekiwany skutek. Wszak Towarzystwo odwołując się w téj kwestyi do sumiennych i dobréj wiary członków Zjednoczenia, już tém samém wyrzekło, że na nich i na ich współdziałaniu polega. Głos jego dotychczasowy jest rozumiany i chętnie przyjmowany od Zjednoczenia, niechże i ta przestroga straconą nie będzie.

Umieszczamy głos Lud. Mierosławskiego, członka delegacyi, miany na konferencyi Paryzkiéj.

Obywatele!

W rozwinięciu głosów które mój poprzedzają, zamierzam wykazać wam, wedle pojęć Towarzystwa Demokratycznego, 1° czego interes obecny Narodu wymagać rzeczywiście może po Emigracyi? 2° że formuła Ziednoczenia interesowi temu jest szkodliwa; 3° że wszelka tranzakcya między tą szkodliwą formułą a instytucyami Towarzystwa Demokratycznego, jest złudna i praktycznie niepodobna.

A nasamprzód, proszę was, Obywatele, ażebyście raczyli przejąć się tą samą szczerością która nas w téj ważnéj chwili ożywia; ażebyście zrozumieli, że potępiając *Zjednoczenie*, potępiamy jedynie jego mylność teoretyczną, bez dotykania ani zawiedzionych intencyj na których ta utopia wzniosła się, ani osobistości które w niéj się skompromitowały. Będę mówił o Zjednoczeniu jakoby o niedorzecznym szyku bojowym, za którego niedorzeczność żaden żołnierz osobiście nie odpowiada; ale którego zmienić, po pierwszych doświadczeniach wypada, pod groźbą nieochybnéj klęski.

Czego interes obecny Narodu wymagać może po Emigracyi? Jakie są funkcye do spełnienia przez wygnańców mających głos wolny i wytrwałość?— Oczywiście dwie tylko: opowiadanie zasad mogących poruszyć maximum sił publicznych, i ujęcie tych zasad w systema powstańcze; krótszemi wyrazami, propaganda i sprzysiężenie. Twierdzę, że wszelki związek niezdolny do tych dwóch funkcyj, jest szkodliwy obecnemu interesowi Narodu; bo w polityce między niezdolnością a szkodliwością różnicy niema. Owoż pytam się, czy związek pozbawiony jakiéjkolwiek definicyi i na samych przeczeniach oparty, cokolwiek bądź *propagować*, cokolwiek bądź *sprzysiądz* jest mocen?

I w rzeczy saméj, jakaż jest definicya *Zjednoczenia?*.... Kiedy przerażony w sumieniu mojém niejakością tego wyrazu, usiłowałem dojść jakiegokolwiek w nim sensu, na zgromadzeniu przypadkowém, temu lat parę, pytałem się przytomnych, jakie są ostatecznie cele *Zjednoczonych?* Na to pytanie, Obywatele, odebrałem tyle rozmaitych odpowiedzi, ilu było przytomnych. Zjednoczenie, odpowiada mi jeden, jest to scalenie Emigracyi przez połączenie wszystkich stronnictw w jeden braterski obóz.— Nie, przerywa drugi; Zjednoczenie jest to objęcie wszystkich odcieni demokratycznych Emigracyi jedną ustawą.— Preopinant myli się, odrzeka trzeci; bo Zjednoczenie jest to władza narodowa od Emigracyi przyjmująca swoją inwestyturę.— Ale gdzież tam! woła czwarty; Zjednoczenie jest to staw wspólny, z którego wszystkie stronnictwa mają prawo wybierać ryby do swojego użytku.— Jeszcze nie

to, mówi piąty; Zjednoczenie jest to przywiléj nazywania się demokratą bez pełnienia żadnego obowiązku demokratycznego.

Obywatele! Nie podejrzywam szczerości tych sprzecznych odpowiedzi, i dlatego właśnie że ich sumienność szanuję, twierdzę że związek który może sumiennie być wszystkiém, w rzeczywistości jest niczém. Jakąkolwiekbym zresztą z przytoczonych tu definicyj przyłożył do tego panteizmu politycznego, zawszebym *Zjednoczenie* znalazł przeciwne interesowi Narodu i fałszujące powołanie Emigracyi. I tak, definicya *scalenia* Emigracyi przez amalgamat wszystkich jéj zdań, definicya która przez czas niejaki najwięcéj oczarowała umysłów, jest właśnie najwymowniejszém potępieniem *Zjednoczenia*. Któż z was, Obywatele, nie wie, że stronnictwa są w odrodzeniach narodowych konieczną tego odrodzenia manifestacyą, i że gwałcić ich pojawu bez przytępienia nadal wszystkich zmysłów państwa niepodobna? Któż z was nie wie, że walka zdań i interesów w kraju rozpoczynającym nową koléj dziejów swoich, jest tém samém czém choroby dziecinne, które raczéj wywoływać na powierzchnię ciała, a niżeli we wnętrzności wpędzać należy? Nie przewidujecież, że te zacięte, racyonalne, nieunikalne, bo z rozwoju dziejów naszych wysnute nienawiści, którebyście na chwilę zasklepili tutaj obłudną tranzakcyą, kiedyśby się odezwały śmiertelnym bólem w Powstaniu, i wtedy wystąpiłyby zadawnione całym zapasem nieodlanéj żółci? Trzebaż wam tego dowodzić jeszcze, iż wzrost narodów u'ega prawidłom nieubłaganym, których się komunałami o miłości i zgodzie nie zbywa?

Nie, Obywatele! Biada sprawom które w czasie właściwym nie ulegają boleściom porodu; biada narodowi który ukrywa w chaosie swoje żywioły, i bierze przeczenie sporów za zgodę! Pomagajcie owszém wszelkim sprzecznościom, na które jest powód rzeczywisty; przyspieszajcie proces historyczny Rzeczypospolitéj; nie tajcie tego co się utaić długo nie da, a z czém prędzéj czy późniéj na śmierć walczyć nam przyjdzie. Polska nie stronnictw się lęka, ale ich obłudy. Polska pragnie przeto sprostować mechanizm swojego życia do dwóch wypadkowych, których różnica będzie miarą ostateczną jéj przyszłości. Nie komplikujcie zadania daremnie ułomkami, bo to tylko opóźnia rozwiązanie wątpliwości w której brniemy od lat trzynastu.

Rzeczywiście dwa mogą być tylko stronnictwa w Polsce, jak dwa są interesa w jéj społeczności. Stronnictwo uprzywilejowanych, co mając Państwo w ręku, dozwolili je rozszarpać z warunkiem podzielenia się ziemią Polską ze zbójami, i stronnictwo ludowe, pragnące ziemię tę wyzwolić od zbójów i uprzywilejowanych. Innych interesów, a więc i innych stronnictw w Polsce niema; i cokolwiek między niemi stoi, jest tylko ich niedoczynem, chaosem, który musi prędzéj czy późniéj rozłożyć się na pierwiastki, i wedle swojego podwójnego powinowactwa pójść tam albo tutaj.

Dwa te ścieki, dwa te obozy, są to Arystokracya i Demokracya; przeszłość i przyszłość; mrok i jutrzenka; to co obaliło i to co dźwignąć ma Rzeczpospolitę. Im prędzéj dwie te ostateczności się zetrą, tém chyżéj odbędzie się proces naszego politycznego odrodzenia. Dopóki jedna nie pokona drugiéj, dopóty Państwo zawieszone jest między życiem i śmiercią. Czy rozumiecie teraz, szanowni Jednoczyciele, dlaczego tak natrętnie zaklinamy was ażebyście się rozstąpili?

Co do Emigracyi, w potrzebie téj, nie odróżniamy jéj od Kraju; wszystko im jest wspólne, i dlatego osobno konstytuować się nie mogą. Ciała emigracyjnego, odrębnego od ciała narodowego, mającego jakąś osobistość, jakąś władzę, jakąś jedność sobie właściwą; ciała tego nigdyśmy nie pojmowali. Emigracya jest oddechem i pulsacyą Narodu, a nie jakimś jego udzielnym sprzymierzeńcem. Emigracya przeto musi niewolnie ulegać wszelkim życia narodowego kolejom, i od takowych wyłamywać się za pomocą ubocznego gospodarstwa nie ma ani mocy, ani prawa, ani potrzeby. Co tylko zatém tyczy się polityki narodowéj, to w Emigracyi odbić się musi wiernie, z tą tylko różnicą powierzchowną jaką wnosi chwilowe Emigracyi stanowisko. Jeżeli tedy najwyższym Kraju interesem jest stanowczy i jasny rozkład dwóch stronnictw, z których walki dopiero wyniknie tryb jego odrodzenia, pytam was się, Obywatele, jakie prawo, jaką moc, jaką potrzebę mieć może Emigracya oszukiwania się obłudną konfederacyą, którą ani walką, ani pokojem nazwać nie śmiejąc, przezwalibyście *Zjednoczeniem?*

Formuła przeto Zjednoczenia jest mylna, bo nie ma żadnéj rozsądnéj definicyi; bo albo nic nie obejmuje, albo to samo, tylko niedokładnie, co już rzetelne stronnictwa objęły lepiéj i odważniéj. Formuła Zjednoczenia jest mylna, bo stoi na zawadzie starciu się dwóch chmur, z których ma się zaiskrzyć błyskawica przyszłości narodowéj. Ale formuła Zjednoczenia najzdrożniejsza jest jako kompromitująca majestat dogmatu demokratycznego. Przy wszystkich albowiem pretensyach do obyczajów demokratycznych, Zjednoczenie przedrzyźnia tylko gesta takowych, i bezsilnością swoją popiera to bluźniercze twierdzenie możnowładztwa: że gminowładztwo niezdolne jest do ujęcia sprawy publicznéj w porządne systema, i przeniesienia żadnéj idei na grunt praktyczny.

Jakoż, Obywatele, jeżeliby Zjednoczenie miało być próbą organizacyi demokratycznéj w Emigracyi, nie miałożby wszelkie możnowładztwo prawa, zapytać się z urąganiem Demokracyi, jaką ona daje na przyszłość rękojmię téj administracyi sprężystéj, przezornéj i wszechwładnéj, któréj wymagają epoki rewolucyjne? Biorąc miarę z wypadków otrzymanych przez siedm lat mąk anarchicznych, w tym zamęcie który, brakiem wszelkiego innego nazwiska, mieniemy Zjednoczeniem, nie musiałbyż najgorliwszy demokrata zachwiać się w swéj wierze, i uznać z upokorzeniem że panowanie zbiorowe jest niebezpieczném szaleństwem; że udzielanie pełnomocnictwa rządowego trybem obieralnym jest niegodziwą loteryą; że dochodzenie prawd publicznych za pomocą dyskussyi jest nadaremne; że w machinie demokratycznéj otrzymanie większości na najlichszą ustawę więcéj potrzebuje czasu, zabiegów, wytrwałości, a niżeli gdzieindziéj urzeczywistnienie najśmielszego pomysłu; że zgoła cała teorya demokracyi jest tylko mistyfikacyą wymyśloną ku zrażeniu wielkich dusz od swobód publicznych!

Formuła Zjednoczenia nie tylko niedołęstwem swojém kompromituje majestat dogmatu demokratycznego. Ona go wręcz znieważa fałszowaniem mandatu i przywłaszczeniem. A zważcie, Obywatele, że chociażby go uszanować najrzewniéj pragnęła, to nie może. Tam gdzie potrzeba siedmiu lat na poronienie nie władzy jeszcze, ale dopiero pretensyi do władzy, tam, Obywatele, historya wyściga kreski, i wszyscy rządzeni mają czas umrzeć zaczém rządzący się narodzą; tam żadna pojedynczość nie jest zdefiniowana ani w prawach ani w obowiązkach swoich; tam też żadna zbiorowość oznaczyć się nie da ani w ilości ani we woli swojéj!

Obywatele! trzymam w ręku dwa tysiące i pareset nazwisk żywych i umarłych, demokratów i arystokratów, republikanów i dynastyków, członków wszystkich związków, komitetów, biór, gmin, sekcyj, konspiracyj, sekt, konfederacyj, szkół, sejmów, kommissyj, dziesiątków, lóż, porębów exystujących i rozwiązanych, na jakie tylko nieodpowiedzialna prawomania i rządomania przez lat trzynaście zdobyć się zapragnęła. Jestże to Zjednoczenie czy nie, Obywatele?... Tak jest, odpowie mi ta ósma część téj listy, która wzięła udział w wyborze ostatniego Komitetu; — tak jest, odpowie mi pięciu którym się udało zebrać się przypadkiem i ukonstytuować się na sześć dni w tę lub ową kommissyę. — *Veto!* odpowie siedem ósmych tych imion którym loterya obiorcza nie dopisała; — *Veto!* woła ciągle wymównem milczeniem większość, która dlatego jedynie stoi na owéj liście w Zjednoczeniu, że nie ma nawet sposobu wykreślenia się! Ktokolwiek tedy w Emigracyi, kiedykolwiek i nacokolwiek dał raz w życiu swój podpis, albo przeciwko drukowaniu swojego nazwiska protestować nie kwapił się, tego wszechwładztwo idzie w kurs nieograniczony; ten skazany jest na wieczne Zjednoczenie. Ta lista, Obywatele, i wszelka inna jaką się komukolwiek drukować spodoba, (bo i któż z nas choć raz w życiu na coś podpisu swojego nie dał?), ta lista jestto blankiet nieśmiertelny na wszystkie Komiteta kiedykolwiek i nacokolwiek exystujące; a wierzymy iż żaden z tu umieszczonych protestować przeciw nim nie będzie, byle

go tylko do żadnego obowiązku względem takowych nie powołano. Jestto chaos bez granic, bez miary, bez koloru, bez zapachu, bez języka, bez zmysłów, bez postaci który tylko zalega przestrzeń pomiędzy Demokracyą i Arystokracyą, pomiędzy przyszłością a przeszłością Polski, iżby opóźnić rozwiązanie dziejów narodowych, a który sam niczém nie będąc, usiłuje przeszkodzić innym zostać czémkolwiek. Jestto przepaść do któréj wszelka słabość, wszelka bojaźń leci, a z któréj nic wydobyć nie podobna. Jestto dom zajezdny na rozstajnéj drodze, dający darmo gościnność wszystkim znużeniom które w bolesnéj wędrówce straciły swoją gwiazdę przewodnią z oczu. Jestto urna bez dna która umarza i chłonie wota wasze. W tę beczkę Danaid od lat siedmiu darem nierzucacie wasze głosy, wasze nadzieje, waszą cierpliwość; daremnieście w nią wrzucili trzytysiące imion, trzytysiące broszur i cały sprzęt rozumu emigracyjnego — Oto byście cały naród, całe Chrześciaństwo w niéj utopili i jeszcze byście jéj nie napełnili.

Nie obrażajcież dłużéj teoryi demokratycznéj, przykładając ją do nicości. Rozstąp się chaosie! i oddaj światu żywemu co do niego należy. Niech każdy rozpętany z bierności, tam idzie gdzie go naturalne powinowactwo woła. Nie wiążcie trupa z człowiekiem; pierwszego oddajcie trumnie a drugiego słońcu.

Przystępuję do trzeciéj kwestyi. Niektórzy z was, Obywatele, propunujecie zgodę Zjednoczenia z Towarzystwem Demokratyczném, za pomocą tranzakcyi. Twierdzicie że jedna nas wiara ożywia i że powinniśmy traktować jako dwie potęgi równemi opatrzone organami. Toby dowodziło że klejąc Zjednoczenie nie mieliście innego celu nad dziecinną konkurencyę przeciw Towarzystwu Demokratycznemu. Jeżeli jesteście stowarzyszeniem demokratów, czegóż wam się było przelewać z naczynia mocnego i zdefiniowanego do bezdennéj próżni? Słyszeliścież kiedy o duszy któréjby ciasno było w jedném ciele, i któraby dla odmiany sprawiła sobie drugą głowę? Nie oskarżamy was, obywatele, o taką niedorzeczność; i przez uszanowanie dla waszego rozumu, wolimy przypuszczać że definicya którą tutaj niektórym przyłożyć się podobało do Zjednoczenia, jest tylko jedném z tysiąca widzeń osobistych na jakie się ten niepojęty związek rozkłada. Nie Obywatele! Wy nie jesteście *stowarzyszeniem* demokratów, bo gdybyście niém byli, tobyście między nami zasiadali, i nie potrzebowalibyśmy dzisiaj z zakrwawionemi sercami przemawiać do was w osobie drugiéj. Wierzymy że każdy z was, a przynajmniéj ogromna większość między wami, z osobna dzieli zasady demokratyczne, jak każda kropla wody jest jednéj natury. Dlategośmy właśnie tutaj was zwołali nie jako ciało współzawodnicze i nieprzyjazne nam, nie jako śmieszną konkurencyę którą się wyzywa na szermierkę, nie jako hufiec gorzéj wymusztrowany którybyśmy naszym szykiem upokorzyć chcieli, ale jako jednostki życia naszego, które się miłości, szacunkowi i ciału naszemu należą. My na serio bierzemy obyczaje demokratyczne, Obywatele! i przypuszczając równą w was świadomość tych obyczajów, obrażalibyśmy waszą osobistość, czyniąc was solidarnemi za ową formułę Zjednoczenia, którą każdy z was inaczéj rozumie. Zgoda w nicości, jest nicością a niezgodą. Zgoda może nastąpić tylko na to co już jest, a nie na to czego jeszcze nie ma. Ażeby połączyć Zjednoczenie z Towarzystwem Demokratyczném, musi albo Towarzystwo rozczynić się w Zjednoczeniu, albo Zjednoczenie rozłożyć się na pierwiastki i swój pierwiastek demokratyczny wcielić do Towarzystwa. Układu z chaosem niema, bo chaos na nic się zgodzić nie jest zdolny. Godzić się z chaosem, jestto samemu zostać chaosem. O chaosie *mówić* tylko można, ale z chaosem *rozmawiać* sam Pan Bóg nie potrafił.

Wszelkie zatém propozycye ugody, przed oddzieleniem wód od lądów, a światła od ciemności, są antidemokratyczne. Zgoda koalicyjna, zgoda koncessyjna, zgoda mieszająca, zgoda aglomeracyi jest zgodą na niezgodę, a niczém więcéj. Kto chce zaczerpnąć i ująć w postać Demokracyę, nie tłucze naczynia i nierzuca jego czerep do bezdennego Oceanu. Kto chce być płynem w postaci wstępuje do naczynia, a nie wywraca go.

My także, Obywatele, pragniemy zgody z całą gorącością dusz polskich; ale ponieważ jesteśmy prawdziwą Matką przed sądem Salomona, zgody téj, kosztem naszego dziecka nie przyjmiemy. Raczéj całe dzieło nasze ustąpimy mocniejszemu, karniejszemu, zgodniejszemu, dyskretniejszemu od nas związkowi, niżbyśmy mieli dzielić się tém dziełem z Anarchią i Chaosem; niżbyśmy je kawałami wydawać mieli na pastwę gadatliwości szlacheckiéj, i siedmioletnim elekcyom. I my pragniemy zgody, Obywatele, ale zgody w jedném naczyniu, między atomami jednego przyrodzenia. Dlatego to, naczynia naszego nie rozbijemy, ale doń zapraszamy wszystkie łzy i całą krew za jedną ideę wytoczone, iżbyśmy wszystkie razem wylać mogli na głowę nieprzyjaciół téj idei. Grób polski wygląda téj wykupnéj libacyi, ażeby wypuścić żywą Ojczyznę z pod wieka swojego.

Obywatele! wołacie żeście wyznania demokratycznego; my wierzymy wam, ale dotąd nie jesteście w szyku demokratycznym; macie się do nas jako tyraliery mają się do kolumny która leci do szturmu. A przecież czas strzelaniny, zdaje się, przeminął. Kiedy my wyrównani, ściśnięci biegiem, z oczami wrytemi w chorągiew naszą, dostępujem stóp wyłomu, to wy do nas wołacie z bagien, lasów i przepaści ażebyśmy rozprzęgali nasze szeregi dla podania wam ręki. Bracia tyraliery! patrzcie na naszą chorągiew, oto ręka nasza. Nazad do kolumny! bo się tyralierką wyłomów nie zdobywa!

Czy rozumiecie teraz, pocośmy was tutaj zwołali?

ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach wyszła część II^{ga} KURSU SZTUKI WOJSKOWÉJ. — Życzący sobie jéj nabyć, zgłosić się zechcą à M. Wiśniowski, 18, *rue des Tournelles à Versailles,* (Seine et Oise), lub do Redakcyi Demokraty w Paryżu. — Cena fr. 5 z przesyłką. Część ta obejmuje następujące przedmioty:

FORTYFIKACYA POLOWA. — Wstęp. — Profil wału. — Rów wału. — Wyrachowanie Odsypu i Nasypu ziemi. — Narys Szańców. — Szańce otwarte w szyi — Dwuramnik. Barkan. — Szaniec w piłę. — Front bastionowy. — Szańce w ogon jaskółczy, w rogi lub w koronę. — Szańce zamknięte. — Okopy: — Okop kolisty. — Okop kwadratowy lub czworoboczny. — Ostrogi. — Ostrogi kleszczowe czyli gwiaździste. — Ostrogi półbastionowe. — Ostrogi bastionowe. — Linie oszańcowane. — Linie ciągłe — w linii prostéj lub zakrzywionéj, w piłę, w dwuramnik. — Linie przerywane. — Sposób ufortyfikowania frontu obozowego podany przez jenerała Rogniat. — O Bateryach. — Baterye ławowe. — Baterye strzelnicowe. — Urządzenie ognia karabinowego w narożnikach. — O wyniosłości Szańców. — Szczegóły budowy Szańców. — Odzianie Spadków. — O zwysoczeniu Szańców. — O Poprzecznicach. — O Obronach zewnętrznych: — Stok. — Place broni. —. Przedstok. — Przedrów, Wilcze doły. — Palisady. — Kolce. — Palanki. Zasieki. — Ostrokoły. — Brony zwyczajne, Kolki, Kotewki. — Baryery. — Zamknięcie szyi Szańców otwartych. — Mosty kommunikacyjne. — O Zalewach. — Obrona rowu. — O Minach czyli Fugasach. — O Schronach i Blokhauzach. — O Szańcach przedmostowych. — O Posterunkach oszańcowanych. — Attak i obrona Szańców.

O OBOZACH.

O PIECACH robionych na prędce w polu do pieczywa chleba.

O DROGACH. — Sposoby naprawiania i niszczenia dróg. — O Przeprawach przez rzeki. — Uwagi ogólne nad biegiem rzek, oraz sposoby wymierzania ich szybkości. — Przeprawy: — przez brody, po łodzie, w pław. — Statki. — Tratwy. — Mosty ruchome. — Promy. — Mosty stałe, na Statkach, Tratwach, Kozłach. — O Mostach stawianych na małych rzeczkach. — Sposoby zachowania mostów w całości. — Sposoby niszczenia mostów. — Sposoby szybkiéj naprawy mostów zniszczonych.

Odebraną odpowiedź Jenerała Małachowskiego na zarzuty w *Trzecim Maju* umieszczone, Redakcya zmuszona jest, z powodu braku miejsca, odłożyć do jednego z najbliższych numerów.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.